Nr. 9 Kraków, dnia 2 Marca 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

W sali Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego (ul. św. Krzyża l. 7)

odbędzie się

w poniedziałek dnia 3. marca 1913 roku

o godzinie 8. wieczór

OGÓLNE ZGROMADZENIE DELEGATÓW DO IZBY RĘKODZIELNICZEJ w KRAKOWIE.

Celem Ogólnego Zgromadzenia Delegatów jest omówienie spraw, będących na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia Izby.

Rękodzielnicy! Ze względu na ważność spraw przybywajcie jak najliczniej!

Przed Walnem Zgromadzeniem Izby rękodzielniczej.

Kraków, 2 marca 1913

W dniu 4 marca b. r. odbędzie się Walne Zgromadzenie Izby rękodzielniczej, na którem będzie dokonany wybór nowego Zarządu. Przez to stanie się wreszcie zadość, od lat lat szeregu podnoszonemu przez rękodzielników krakowskich żądaniu, pod adresem władz kierowanemu, że niezdrowe stosunki i anormalny stan, wprowadzony do tej instytucyi przez jednostkę złą i zdeprawowaną, za wszelką cenę musi się usunąć. Izba bowiem, jako jedyna ostoja obrony interesów stanu rękodzielniczego, a zarazem jako pośredniczka między władzami a ogółem rękodzielników, jeżeli ma spełniać zakreślone jej statutem zadania i cele, musi być wewnętrznie zorganizowaną, musi posiadać w swym zarządzie ludzi, pełnych poświęcenia dla sprawy, ludzi o charakterach czystych i nieskalanej przeszłości.

Tak jednak nie było i nie jest i dlatego praca Izby leżała sześć lat odłogiem. Cierpiał przez to w wysokim stopniu interes stanu rękodzielniczego. Instytucya nasza, która miała zajmować obok Izb handlowych równorzędne stanowisko, została zepchniętą z tego piedestału, stała się terenem wyzysku jednostki, skierowanego w stronę zaspakajania osobistych ambicyi i prywatnego interesu.

Ale trwać tak długo nie mogło. Kiedy bowiem z jednej strony z całą świadomością i chytrością zaprzepaszczano w Izbie interes sfer rekodzielniczych, a grupka oligarchów z Kosobuckim na czele rozpierała się tam na stanowiskach, nie mając do tego

żadnego uprawnienia, z drugiej budziła się u ogółu reakcya, podnosił się potężny głos protestu przeciwko takiemu stanowi rzeczy, głośne wołanie do władz, aby intruzów przepędzić!

Kosobucki i jego grupka początkowo nie zwracał na to uwagi i kpił sobie z protestu, ignorował władze. Sądził bowiem, że za tym szańcem nieprawości, bezprawia i fałszów, jaki usypał wokoło siebie w Izbie, będzie siedział bezpiecznie, sądził dalej, że nie przed stanie się tam przez długie lata żywioł zdrowy i prawy.

Ale pomylił się g ubo!

Pod wpływem uświadamiania szerokich warstw rękodzielników o nadużyciach Kosobuckiego w Izbie, zwolennicy odpadali, szeregi sprzymierzeńców malały. Jakiś ostrzegawczy głos sumienia budzić się zaczął nawet u tych, którzy początkowo, zaślepieni może złudnemi nadziejami i szafowanemi przez Kosobuckiego obietnicami, trzymali się krzeseł oligarchów.

Dziś, po tak długiej walce, z pełnem zadowoleniem stwierdzić trzeba, że opozycya, utworzona w celu ratowania Izby rękodzielniczej, skupiła ogół, zszeregowała setki rękodzielników. Po tamtej stronie pozostały niedobitki, nieliczne i zdezorganizowane.

Rzecz oczywista, że zawdzięczać to należy jej właśnie opozycyi, która niezrażona szykanami i prześladowaniami, wytrwała do ostatniej chwili, mimo przeciwieństw i przeszkód podwajała siły, szła śmiało i otwarcie w boju z przeciwnikiem chytrym i w środkach nieprzebierającym, bo dobro publiczne miała na oku.

Był czas, iż zdawało się, że chwila uwolnienia Izby z rąk niegodnych jest już bliską, że wybija ostatnia dla oligarchów godzina. Wskutek jednak krętactwa i tysiących wybiegów Kosobuckiego chwila ta znowu odraczaną bywała

Ale większa była moc ogółu, walczącego o święte prawa, niż nieprawość Kosobuckiego. Ostatecznie wszelka jego przewrotność musiała mieć swój koniec Dłużej cierpieć bezprawia nie mogły władze, zwłaszcza wobec bezpardonowego nacisku opozycyi, która doprowadziła wreszcie sprawę oczyszczenia Izby do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Dzień 4 marca 1913 roku będzie pamiętny w dziejach mieszczaństwa krakowskiego Jeżeli po latach uczony jakiś będzie pisał historyę tego mieszczaństwa, jego usiłowań i dążeń, jego ruchu i rozwoju, datę tę musi zanotować jako moment niezwykłej doniosłości.

Dzień ten bowiem ma rozstrzygnąć, czy rękodzielnicy krakowscy pozwolą nadal na bezkarne grasowanie wśród swoich szeregów jednostce, siejącej wszędzie demoralizacyę, powodującej dezorganizacyę w naszych szeregach, jednostce przez opinię publiczną potępioną, czy też świadomi celów i skutków zgodnego współdziałania wszystkich, wyrzucą ze swego grona tego szkodnika, aby rozpocząć nową erę pracy i zdążania do osiągnięcia lepszej przyszłości.

Nie wątpimy, że nastąpi ta druga decyzya. Zbyt dobrze bowiem znamy nurtujące wśród ogółu rękodzielników zapatrywania na zadania i cele Izby. Nasze szeregi są liczne i zorganizowane tak, że jesteśmy pewni zwycięstwa!

Wiemy i głęboko jesteśmy o tem przeświadczeni, że zwycięży światło i prawda.

Aby jednak zwycięstwo nasze nad tą hydrą nieprawości było jeszcze pełniejsze, musicie Rękodzielnicy stanąć na Walnem Zgromadzeniu jak jeden mąż i głosowaniem okazać, że dość macie szwindlów Kosobuckiego i jego adherentów, że dość tego poniewierania i szargania Izby, że dość szkód, poniesionych przez rękodzielnictwo z winy tej jednostki. Wyborem nowego Zarządu dajcie wyraz świętemu Waszemu przekonaniu, że Izbę trzeba otoczyć szeregiem ludzi uczciwych, prawych i szlachetnych, którzy poświęcą wszystko, aby tę instytucyę wydobyć z bankructwa moralnego i materyalnego, w którą wtrącił ją człowiek zły i uparty.

Od chwili Walnego Zgromadzenia i powierzenia Izby w inne godne ręce datować się musi nowa era dla rękodzielnictwa krakowskiego, era, mająca nam przynieść wspólną lepszą przyszłość.

Więc stanijcie wszyscy na Walnem Zgromadzeniu w dniu 4 marca. Niech nie braknie nikogo z tych, co są uprawnieni do brania udziału, aby później nie żałował, że przeoczył tę doniosłą chwilę, od której rozpoczeło się odrodzenie rękodzielnictwa krakowskiego.

Czekamy Was zatem wszystkich na Walnem Zgromadzeniu!

O pomoc dla rękodzielników.

Kraków 2 marca 1913.

Depresya finansowa i ogólna stagnacya na wszystkich polach wytwórczej pracy trwa w dalszym ciągu. Stosunki międzynarodowe są jeszcze tak zagmatwane, iż mimo pomyślnie brzmiących wiadomości o prawdopodobnych widokach rozwiązania wielkich problemów politycznych w sposób pokojowy, przecież sytuacya nie przedstawia się dziś lepiej, aniżeli przed kilku miesiącami. Za błędy zagranicznej polityki Austryi cierpieć muszą obywatele państwa, ponosząc z dniem każdym nie powetowane straty Klęska ekonomiczna spadła na nas w całej swej grozie i skutkach.

A trzeba stwierdzić i ten prawdziwy — niestety — fakt, że kraj nasz odczuł ogólną klęskę w sposób najdotkliwszy. Przemysł, handel i rękodzieło znalazły się nagle w zupełnym zastoju. Te trzy działy naszej pracy, podtrzymujące rozwój i bogactwo miast, przestały prosperować, zmniejszać produkcyę i obrót, w niektórych, dość licznych wypadkach, zastanowić przedsiębiorstwa. Robotnik został pozbawiony zarobku, przedsiębiorca koniecznych warunków bytu. Po ulicach miasta snują się gromady robotników — bez zajęcia i środków do życia.

Takie okoliczności wywołują rewolucye socyalne Z tem powinni liczyć się ci, co zbyt nieopatrznie i lekkomyślnie ten stan rzeczy wywołali. Ich obowiązkiem jest złe naprawić, umożliwić warunki pracy i zarobku, tudzież prawidłowe funkcyonowania przedsiębiorstw przemysłowych i rękodzielniczych.

*

W jednym z poprzednich naszych artykułów zaznaczyliśmy, iż równocześnie z klęską ekonomiczną miast, nielepszy los nawiedził drugą naszą sferę wytwórczości: rolnictwo. Klęski elementarne zaszłe ugięły jesieni utrudniły w wysokim stopniu warunki egzystencyi agraryuszom. Doniosłość i rozmiary tego ocenił i zrozumiał odrazu centralny rząd, zrozumieli zastępcy interesów rolniczych. Pod ich presyą wypłacił rząd wiedeński poszkodowanym subwencyę, wynoszącą około sześć milionów koron. Pomoc ta sferom agrarnym się należała i rząd udzielając jej nie uczynił niczego nadzwyczajnego, spełnił tylko swój obowiązek. Ale dziwnem musiało się wydać sferom miejskim, że rząd nie widział dotąd, czy nie chciał widzieć tego, co się dzieje w miastach. Przy tej sposobności zapytaliśmy posłów miejskich, gdzie byli wówczas, gdy posłowie ze wsi starali się o zapomogi dla rolników, dlaczego »przepolitykowali« najważniejszy w dobie dzisiejszej postulat miast o przyjście sferom wytwórczym w pomoc. Przy tej sposobności zażądaliśmy stanowczo interwencyi naszych zastępców w parlamencie w tej sprawie. Postulat miast podniósł na posiedzeniu Koła polskiego nie poseł miejski — ale zastępca interesów agrarnych. Posłowie nasi pozostali głusi na nasze wołanie — oni dalej »politykowali«.

*

W ubiegłym tygodniu doniosły dzienniki, iż deputacya Koła polskiego udała się do ministra skarbu z przedstawieniem strasznego stanu ekonomicznego w miastach i żądaniem wydatnej pomocy dla sfer przemysłowych i rękodzielniczych. Ruszyło ich sumienie i prawdopodobnie nasz głos ostrzegawczy, że z próżnemi rękoma nie wolno im wracać do kraju.

Skoro jednak deputacya tam się udała, trzeba zrobić co do tego pewną uwagę. Mianowicie musiała niewątpliwie przedstawić ministrowi konkretne żądania. Czy określenie tych żądań i postawienie pewnego *minimum* kwoty, mającej być daną jako subwencya, odpowiada faktycznej potrzebie? Czy nie należałoby przedtem zasięgnąć pod tym względem opinii mas wyborczych w miastach? Szkoda, że stawanie posłów przed wyborcami i składanie sprawozdania tak »wychodzi z mody«. Na takim relacyjnym sejmiku dowiedziałby się poseł o niejednym postulacie, o niejednej krzywdzie.

Ponieważ już się stało i posłowie nie porozumieli się z nami co do wysokości żądanej przez stan średni subwencyi od rządu, przeto niech przynajmniej przyjmą do wiadomości, że forma, w jakiej ma nam przypaść owa ewentualna subwencya, musi być ustaloną przez te sfery, które cierpiąc z powodu depresyi finansowej, mają być przez rząd obdarowane. I w tym celu zwracamy się do naszych posłów z apelem, aby weszli z nami w tym kierunku w kontakt. Nie wchodzimy na razie w to, czy ma się to stać na sejmikach relacyjnych, czy na ankiecie, czy wreszcie na wspólnych konferencyach.

Zastrzegamy się jednak, że rękodzielnicy co do formy subwencyi rządowej muszą się porozumieć bezpośrednio ze swoimi posłami.

Spółka kredytowa przy cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie.

Niejednokrotnie podnosiliśmy w naszem piśmie, że przy cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie założona została Spółka kredytowa, oparta na własnych statutach. Powołanie do życia tej Spółki doszło do skutku tylko wskutek starań i niestrudzonych zabiegów Starszego cechu p. Jana Wolnego, Radcy miejskiego. Trzeba było cierpliwości, trzeba było żelaznej wytrwałości, ba, nawet osobistej ofiarności aby zwalczyć nieufność ludzi małej wiary z jednej strony, z drugiej zaś unicestwić paraliżującą wprost działalność tych wrogich jednostek, które z małodusznych pobudek natury czysto osobistej wprost przeszkadzały powstaniu tej pożytecznej instytucyi. Ale dobre i uczciwe zamiary odniosły zwycięstwo, a dziś inicyatorowie tego dzieła wraz z p. Wolnym na czele mogą z zadowoleniem spoglądać na owoce swej pracy, mogą z czystem sumieniem cieszyć się uznaniem, jakie im wyrażono na zgromadzeniu członków tej Spółki.

Walne zgromadzenie członków Spółki w Krakowie odbyło się w dniu 15 lutego 1913 o godz. 7 wieczorem w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego pod przewodnictwem Dyrektora Spółki R. m. p. Jana Wolnego, w obecności trzydziestu kilku członków.

W zagajeniu zgromadzenia przedstawił p. Przewodniczący cele Spółki, tudzież wszystkie zabiegi, jakie Rada nadzorcza wraz z Dyrekcyą czynily, aby cele te osiągnąć. Zasadą Spółki jest pomoc wzajemna, celem zaś zapewnienie członkom taniego i szybkiego kredytu. Wskutek stosunków politycznych nastąpił zastój ekonomiczny, wielkie instytucye kredytowe państwowe i krajowe, prywatne zaś przedewszystkiem, utrudniły i ograniczyły kredyt. Dotknęło to wszystkich, zaś drobnemu przemysłowi a rękodzielnictwu groziło wprost upadkiem i zupełną ruiną. Zaradzić temu w przemyśle stolarskim miała Spółka. Chodziło jednak o zebranie potrzebnych funduszów. Z początku szło to dosyć opornie, z chwilą otwarcia Spółki dosięgły udziały zaledwie kwoty 4000 K. Gdy jednakże przemysłowcy stolarscy przekonali się, że i tą małą kwotą można już coś zdziałać, nabrali przekonania do tej instytucyi i przystępować do niej zaczęli liczniej ze swymi udziałami, pojawiły się już także coraz częściej wydatniejsze wkładki oszczędnościowe.

Jaki był stan tych wkładek w okresie sprawozdawczym, wykaże sprawozdanie rachunkowe za r. 1912.

Zgłaszanie się w Spółce o kredyt było coraz liczniejsze, trzeba było pomyśleć o znaczniejszym zasobie gotówki, bo wkładki udziałowe i oszczędnościowe nie wystarczały. Uchwalono wtedy zaciągnięcie 5% pożyczki w Kasie oszczędności m. Krakowa. To byłoby jednak spowodowało podniesienie stopy procentowej od udzielanych członkom pożyczek. Dyrekcya odniosła się wtedy do krajowego Patronatu Spółek i uzyskała 4% pożyczkę w kwocie 30.000 K., spłacalną w 20 ratach kwartalnych po 1500 K. Aby zaś pomoc ta była tem wydatniejszą, zgodził się Patronat, aby spłacanie rat kwartalnych rozpoczęło się dopiero z dniem 1 stycznia 1914 roku.

Agendy spółki pod kierunkiem wybranej przez członków Dyrekcyi prowadzi za bardzo miernem wynagrodzeniem Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie — filia w Krakowie — zaś członkowie Dyrekcyi i Rady nadzorczej spełniają swe obowiązki zupełnie bezpłatnie. Na pokrycie wydatków administracyjnych otrzymała Spółka bezzwrotne subwencye z c. k. Ministerstwa robót publicznych i z funduszów krajowych w uznaniu racyonalnej i celowej gospodarki.

Kasyer Akcyjnego Związku Bankowego p. J. Pytel, prowadzący agendy kasowe Spółki przedstawił sprawozdanie z czynności rachunków za r. 1912.

Według tego sprawozdania liczyła Spółka z końcem r. 1912 członków 69, którzy zdeklarowali na udziały kwotę ogółem 14.400 K., rzeczywiście zaś wpłacili kwotę 11.680 K. Wkładki oszczędności wynosiły z dniem 31. grudnia 1912 r. kwotę 23.852 K. 79 h., z czego sami członkowie złożyli 18.360 K. 41 h., a nieczłonkowie 5492 K. 38 h. Do tego doliczyć jeszcze należy pożyczkę z Patronatu w kwocie 30.000 K. Pożyczek udzielono członkom w r. 1912 ogółem w wysokości 184.247 K. 70 h., z czego spłacono do końca grudnia 1912 r. kwotę 131.292 K. 30 h.; ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1912 kwotę 516.561 K. 46 h. Fundusz rezerwowy wynosi 1998 K. 24 h. Po zamknięciu ksiąg i zestawieniu rachunków okazał się czysty zysk w kwocie 1058 K. 74 h. Od ulokowanych wkładek oszczędnościowych płaciła Spółka 5% odsetek.

Po przeprowadzonej dyskusyi nad odczytanem sprawozdaniem kasowem, uchwalono przyznać dywidendę w wysokości 5 prc., do funduszu rezerwowego 15 prc. przekazano, 200 K. zostawiono Dyrekcyi do dyspozycyi. a resztę przeznaczono do funduszu zysków i strat.

Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum, wyrażając jej zarazem podziękowanie za tak korzystne wyniki.

Ustępujący na podstawie losowania (§ 15 statutu) z Rady nadzorczej pp. Leopold Tarczyński i Wiktor Igliński, — a z Dyrekcyi (§ 22 statutu) pp. Stanisław Burzyński i Franciszek Najder zostali przy tajnem głosowaniu ponownie wybrani do pełnienia swych poprzednich funkcyi. Do Komisyi szacunkowej (§ 31 ust. 4 statutu) wybrani zostali pp. Zabża Józef, Marchewczyk Michał i Pankowski Stanisław, — do Komisyi kontrolującej pp. Tarczyński Leopold i Igliński Wiktor.

Wśród spraw ogólnej natury podniesiono myśl, czy Spółka nie mogłaby przy licytacyach na większe roboty stolarskie wystąpić z ofertami, roboty takie ewentualnie objąć, a następnie przydzielać je poszczególnym członkom. Sprawę tę przekazano Zarządowi Spółki do zbadania ewentualnego zastosowania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął p. Przewodniczący walne zgromadzenie o godz. 10 w nocy.

W zakończeniu zaznaczyć winniśmy, że Rada nadzorcza ukonstytuowała się na posiedzeniu w dniu 25 lutego, wybierając swym przewodniczącym p. Leopolda Tarczyńskiego, a zastępcą p. W. Iglińskiego. W Dyrekcyi wybrano dyrektorem p. Jana Wolnego, zast. dyrektora p. Stanisława Cendrowskiego, kontrolerem p. Witolda Ostrowskiego, a zast. kontrolora p. Stan Burzyńskiego.

Nowy opiekun rękodzielników.

Na widownię życia publicznego w Krakowie usiłuje wypełznąć nowe indywidyum i narzucić się na opiekuna tutejszego mieszczaństwa. Jest niem poseł ludowy Stapiński, osławiony skandalicznymi procesami w Krakowie i Bankiem parcelacyjnym we Lwowie.

Od dłuższego już czasu było o nim cicho w opinii publicznej, którą tak nękał swoją osobą. Teraz znów głowę podnosi i w sposób arogancki zabiera decydujący głos w sprawach leżących poza sferą jego »działalności« w sprawach dotyczących tutejszych rękodzielników.

Czytelnicy przypominają sobie rolę, jaką Stapiński odegrał przy powoływaniu do życia przez Kosobuckiego „Krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń przemysłowo rękodzielniczych“. Przez cały ciąg obrad wartował w przedpokoju i czekał na ofiary. W chwili, gdy delegaci z Żywca, widząc jawne deptanie obowiązujących ustaw, zaprotestowali przeciwko tej nowej organizacyi i na znak protestu salę obrad opuścili, zarzucił na nich w przedpokoju sieci Stapiński. Zaczął im obiecywać złote góry — ba! nawet mandat sejmowy, byle tylko wrócili i uratowali Kosobuckiego.

Już w poprzednim artykule zaznaczyliśmy, jak należy brać obietnice Stapińskiego, przyczem stwierdziliśmy, że człowiek ten nikomu słowa nie dotrzymał. Cóż dopiero w sprawach politycznych, które Stapiński uważa za teren wszelkiego kłamstwa i wzajemnego oszukiwania. Nie wchodząc w to, czy Stapiński Żywczanom dotrzyma słowa, bo to sprawa przesądzona tak, iż dziś możemy już stanowczo powiedzieć: **nie**, chcemy przestrzedz sfery rękodzielnicze przed tym nowym »opiekunem«.

Stapiński już od lat dziesiątek bierze udział w życiu politycznem, należąc do stronnictwa ludowego i będąc obecnie jego prezesem. Stronnictwo to, powstałe z najidealniejszych pobudek: wyzwolenia chłopa polskiego z ciemnoty i niewoli, zostało tak przez Stapińskiego spaczone, że wszystkie elementy uczciwsze, nawet założyciele stronnictwa, musieli się wycofać i założyć w myśl pierwotnych ideałów nowe stronnictwo: „Zjednoczenie ludowe«.

Ze stronnictwa walczącego o lepszą przyszłość ludu, zrobił Stapiński stronnictwo osobistego interesu. To też nie dziw, że jedno z pism ludowych zarzuciło mu publicznie, iż »sprzedaje swoje wpływy polityczne“. Stapiński zaskarżył, proces miał się odbyć w Krakowie. Stapiński zwlóczył z rozprawą, aż dopiero pod presyą Klubu posłów ludowych wdał się w rozprawę. I cóż się pokazało. Oto pismo owo oświadczyło gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy, przyczem powołało cały szereg świadków. Stapiński po przesłuchaniu trzech ze swojej strony świadków, zawiadomił Trybunał, że skargę cofa, bo niewątpliwie świadkowie strony oskarżonej byliby niejedną, dla Stapińskiego miażdżącą sprawę przytoczyli. Po prostu Stapiński bojąc się dowodu prawdy, uciekł sromotnie ze sali sądowej.

W artykule niniejszym możnaby przytoczyć cały szereg faktów, publikowanych zresztą w licznych pismach, tak codziennych jak i tygodniowych, zwłaszcza ludowych, stwierdzających nie zbicie, że Stapiński zabagnił Stronnictwo, a sprawę ludową zaprzepaścił przez rozmaite koziołki polityczne, przez zwroty na prawo i lewo, za co na posiedzeniach Rady naczelnej dostawał bolesne cięgi. Ale aczkolwiek często go biczem smagano, przyzwyczaił się do tego. Dostał „grubej skóry“ i zniecuzlał na powszechne oburzenie, na potępienie go przez opinię publiczną.

Nie chcemy powtarzać, nie wiedzieć po raz już który, takich spraw jak: Bank parcelacyjny, proces Szajowicza o koncesyę »Laenderbanku«; ubóstwo Stapińskiego, na które się przysięga na wszystkich zgromadzeniach i „darowany“ domek na Dębnikach, bo są to rzeczy wszystkim dobrze znane i doskonale oświetlone. Ale chcemy Stapińskiemu oświadczyć, że o tych sprawach dobrze wiemy i procesy pamiętamy.

Niechże więc nie wychodzi tu w Krakowie, gdzie go dobrze i sprawiedliwie osądzono, na widownię, bo może go spotkać nieprzyjemny zawód. Niech nie narzuca się na „opiekuna“ rękodzielników, bo ten, co nie dotrzymał obietnic ludowi polskiemu, nie może znaleść zaufania u innej warstwy społecznej. Co najwyżej możemy mu poradzić, aby nadal pozostał opiekunem Kosobuckiego. Takie dwie bratnie dusze zupełnie już do siebie dostosują. Godzien pałac Paca — godzien Pac pałaca!

Walne Zgromadzenie

Stowarzyszenia rękawiczników, kapeluszników, garbarzy i td. w Krakowie.

Zwyczajne walne zgromadzenie Stowarzyszenia kapeluszników, rękawiczników, garbarzy i t. d. w Krakowie odbyło się dnia 24 lutego 1913 o godz. 8 wieczorem, w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, przy ul. św. Krzyża l. 7, pod przewodnictwem Starszego cechów p. Antoniego Jarosza i w obecności Radcy Magistratu p. Adama Groelego jako komisarza cechowego.

Po skonstatowaniu przepisanego statutem kompletu, zagaił p. Starszy obrady walnego zgromadzenia, witając obecnych.

Protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia odczytano, przyjęto bez zmiany do wiadomości i podpisano.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1912, które przedstawił p. Starszy. Zarządzona z urzędu lustracya ksiąg kasowych i majątku Stowarzyszenia na żądanie Starszego objęła czasokres od 1 stycznia 1908 r. do 31 grudnia 1911 r.; ustaliła ona, jakie kwoty mają się znajdować w poszczególnych funduszach, znajdujących się pod zarządem Wydziału. Kwoty te rzeczywiście się znajdowały, chociaż w niektórych wypadkach były może niewłaściwie w księgach poprzednio przeprowadzone. Na podstawie tej lustracyi wydał Magistrat zarządzenia i przepisy co do przydzielania kwot pewnych do poszczególnych funduszów, również zwrócił Wydział swą uwagę, że w myśl ustawy przemysłowej nie wolno funduszów zapasowych lokować w pożyczkach wekslowych u członków, a o ile poprzedni Wydział podobnych pożyczek udzielił, winien je obecny ściągnąć. Wobec tego zwraca się p. Starszy do dłużników z upomnieniem, aby się do tego zarządzenia Magistratu zastosowali, nie narażając się na postępowanie egzekucyjne. — Odnośnie do funduszów przytacza pan Starszy fakt, który był dla tych funduszów niebezpieczny. Na walnem zgromadzeniu w dniu 22 czerwca 1909 r. uchwalono ulokować w „funduszu budowy domu Izby rękodzielniczej“ kwotę 10.000 K., jako własność funduszu czerwonogarbarzy. Na kwotę tę wystawiła Izba rękodzielnicza notaryalny skrypt dłużny, w którym obok innych warunków było wyraźne zastrzeżenie, że wierzytelność tą ma być zahipotekowana na parceli budowlanej, będącej własnością Izby rękodz. i że akt zahipotekowania ma przeprowadzić Izba na koszt własny; nastąpić to miało zaraz po wpłacie kwoty pożyczonej. Kiedy w późnej jesieni Izba faktycznie przystąpiła do budowy, doszły wieści, że na hipotece tej realności mają przedsiębiorcy tej budowy zabezpieczyć swoje pretensye. Wtedy udał się p. Starszy do Urzędu hipotecznego i przekonał się, że Izba dotychczas nie zahipotekowała kwoty 10.000 K., wydanej przez tut Stowarzyszenia. Wniósł więc p. Starszy podanie do Sądu o potrzebny wpis hipoteczny na podstawie skryptu dłużnego; podanie to jednak Sąd odrzucił. Pokazało się bowiem, że skrypt nie był zgodny z księgą hipoteczną. Prezydyum Izby zeznało bowiem do skryptu, że pożyczkę zaciąga na rzecz „funduszu budowy domu Izby rękodzielniczej“, w księgi hipoteczne podało to samo Prezydyum, że odnośna realność jest własnością „funduszu budowy domu rękodzielniczego“. Wobec odmowy Sądu, zwrócił się p. Starszy osobiście w towarzystwie doradcy prawnego wprost do Prezydenta miasta z żądaniem interwencyi i oświadczeniem, że jeżeli wpis hipoteczny nie będzie sprostowany w myśl brzmienia skryptu dłużnego, sprawa zwróconą będzie na drogę Prokuratoryi Państwa, bo zachodzą znamiona zbrodni pospolitej. Interwencya ta p. Starszego sprawiła, że obecnie sprawę sprostowania wpisu hipotecznego przeprowadza Syndykat miejski. W krytykę postępowania Prezydyum Izby trudno się wdawać przy urzędowem sprawozdaniu, — każdy jednak przyzna, że postępek tego Prezydyum wobec Stowarzyszenia—wierzyciela był co najmniej nielojalny, — intabulacyi nie przeprowadziło, a przez zmianę tytułu funduszu naraziło Stowarzyszenie na stratę majątku.

Wydział przeprowadził walkę z partactwem, które się rozwielmożniła w przemysłach, reprezentowanych w Stowarzyszeniu. Walka była trudna, wobec trudnej do pojęcia tolerancyi Magistratu, który na partacza nakłada grzywny, ale równocześnie wydaje mu kartę przemysłową na wolną sprzedaż artykułów wytwórczych tego przemysłu, w którym on się dopuszcza przekroczenia.

Dowodem ożywionej czynności Wydziału była liczba posiedzeń Wydziału i ogólnych zgromadzeń

członków; pierwszych odbyło się 6 a drugich 3 w ciągu ubiegłego roku. Kancelarya cechowa załatwiła sto kilkadziesiąt spraw, bądź jako odpowiedzi na wezwania władz, bądź też jako samoistne sprawozdania, wnioski i doniesienia.

Członków liczy Stowarzyszenie obecnie 27, — w ciągu roku 1912 wpisano 6 uczniów w księgi cechowe, wyzwolono zaś 4 na podstawie egzaminu czeladniczego.

Sprawozdanie to przyjęli członkowie do wiadomości i wyrazili p. Starszemu i Wydziałowi na wniosek p. Mandelbauma uznanie i podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami Stowarzyszenia.

W imieniu komisyi kontrolującej przedłożył p. Władysław Bilewski wyczerpujące sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem za r. 1912. Według tego sprawozdania dochody wynosiły 2006·42 K., wydatki 1487·40 K., — okazuje się przeto nadwyżka w kwocie 519·02 K. Stan ogólny majątku, który obejmuje różne fundusze, także się podniósł o kilkaset koron i wynosi z końcem r. 1912 poważną kwotę 17.587·50 K. — Komisya zbadała dokładnie księgi kasowe i przekonała się, że są one należycie prowadzone, wszystkie pozycye w dochodach i wydatkach uzasadnione, wydatki zwłaszcza oparte na uchwałach Wydziału lub walnego zgromadzenia, tudzież kwitami lub odpowiednimi rachunkami potwierdzone. Wnosi przeto p. sprawozdawca o udzielenie Wydziałowi i p. Starszemu absolutoryum.

Wniosek powyższy został bez dyskusyi uchwalony.

Preliminarz dochodów i wydatków na r. 1913, oparty na uchwale Wydziału, przedstawił p. Sysło. Dochody oznaczono na 1.879·02 K., zaś wydatki na 1.476·95 K., — nadwyżka wynosi 402·07 K. Walne zgromadzenie preliminarz, przedstawiony przez referenta, zatwierdziło jednomyślnie, uchwalając równocześnie podwyższenie dotacyi za pełnienie funkcyi sekretarskich, oraz pewną kwotę na opłatę sali zebrań i pomieszczenie kancelaryi cechowej.

Na wniosek Wydziału zgodziło się walne zgromadzenie na odpisanie z rubryki kasowej „zaległe należytości stowarzyszeniowe“ kilku pozycyi, ponieważ się okazało, że są one nieściągalne.

Na skutek reskryptu Magistratu z dnia 11 grudnia 1912 L. 137814 uchwaliło walne zgromadzenie na wniosek Wydziału, utworzenie majsterskich egzaminów i wyznaczyło egzaminatorów dla każdego zawodu, reprezentowanego w Stowarzyszeniu.

Ponieważ nowy statut Stowarzyszenia przepisuje, że komisya kontrolująca tylko na jeden rok wybieraną będzie, przystąpiono do wyboru tej komisyi, którego dokonano przez aklamacyę; wybrani zostali pp.: Władysław Bilewski, Franciszek Lubański i Aleksander Mandelbaum.

Po omówieniu przy „wnioskach i interpelacyach członków“ sprawy zabezpieczenia wypożyczonego Izbie rękodzielniczej kapitału, którego pewność została przez dziwne i niezrozumiałe postąpienie Prezydyum Izby zachwianą, zamknął p. Starszy zgromadzenie o godz. 10 w nocy.

Jeszcze o firmodawstwie w przemyśle budowlanym.

Ze Stowarzyszenia konces. majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie, otrzymujemy następujące pismo:

W krótkim artykule, umieszczonym w poprzednim numerze »Tygodnika Mieszczańskiego«, podnieśliśmy, jak postąpiła firma Uderski i Sp przy oddaniu robót ciesielskich na budowie p. Sp rlinga przy ulicy Sławkowskiej. W uzupełnieniu naszej zeszłotygodniowej notatki, dzisiaj możemy stwierdzić i świadkami udowodnić, że roboty odał p. przedsiębiorca składnikowi I. I. Wu kanowi. Dowodem zaś tego najlepszym, że na budowie samej dopytywał się, kto jest majstrem ciesielskim i żądał, aby mu go wskazano.

Tak samo dowiadywał się telefoniczne w składzie I. I. Wulkana, jak się nazywa majster ciesielski, — a więc nie zna go zupełnie, nie zna nawet jego nazwiska. Na okoliczność tę możemy nawet służyć świadkami, którzy słyszeli jego pytania na budowie, i o co się zapytywał telefonicznie. Sprawdziliśmy także w Magistracie, że I. I. Wulkan nie posiada wcale karty przemysłowej na przedsiębiorstwa budowlane ale jedynie tylko tylko na sprzedaż drzewa. W tym wypadku są przeto obaj winowajcami: Uderski i I. I. Wulkan, trzecim winowajcą będzie majster ciesielski, który w Budownictwie miejskiem podpisze deklaracyę na te roboty. Wina wszystkich trzech jest wprawdzie równa, ale uważając sprawę ściślej, musimy otwarcie przyznać, że największą winę przyp sać musimy przedstawicielowi firmy Uderski i Sp., który na swojem społecznem stanowisku powinienby inaczej zapatrywać się na obowiązujące przepisy ustawy i nie szerzyć w tym kierunku demoralizacyi. Cóż powiemy na te rzesze partaczy i firmodawców, z którymi toczymy walkę od całego szeregu lat?

Przecież przykład takich firm nie oddziała od straszająco, bo powie taki fuszer: wolno dyplomowanemu przedsiębiorcy, to mogę i ja nie uważać na przepisy ustawy. Do czegóż więc dojdziemy, jeżeli takie zapanują stosunki, jeżeli poprostu przykład pójdzie z góry! Praca Stowarzyszenia będzie bardzo trudna, jeżeli nie okaże się bezskuteczną, — zwalczanie nadużyć w przemyśle budowlanym będzie trudem bezowocnym. Apelujemy przeto do wszystkich firm, podobnych do firmy Uderski i Sp., aby nie przykładały ręki do złego, nie poszukiwały składników, ale zwracały się wprost do uprawnionych przemysłowców ciesielskich t. j do majstrów. Apel nasz wypowiadamy z całym naciskiem i tem zapewnieniem, że Stowarzyszenie nasze wraz z majstrami ciesielskimi postanowiło sprawą nadużyć w przemyśle ciesiel skim zająć się z całą siłą i przeciw każdemu, kto dopuści się przekroczenia, wystąpić z bezwzględną surowością; ani nazwiska, ani stanowiska nie wpłyną na nasze postanowienia. Każdy winowajca spotka się z całą surowością karnych przepisów ustawy przemysłowej, ale spotka się także z dosadnem napiętnowaniem publicznem, bo je że i karygodnym jest biedak, który z chłodu i głodu wyciąga rękę po cudzą własność, to na większą naszem zdaniem zasługuje karę ten, który z podłej chciwości i w celu pomnożenia własnego zysku pozbawia drugiego uprawnionego przemysłowca jego jedynego sposobu zarobkowania, a przytem dopuszcza się z wiedzą przekroczenia ustawy. Oby ostrzeżenie nasze nie było głosem wołającego na puszczy!

Jeszcze kilka słów pod adresem firmodawców. Przedsiębiorca obejmujący w sposób nieuprawniony roboty, ma przynajmniej widoki na pewne zyski materyalne, a to może skusić. Ale co zyskuje firmodawca? Otrzymuje on albo jednorazowe wynagrodzenie, ierzadko w wysokości 10 20 K, albo też wynagrodzenie tygodniowe, które nie równa się nawet zarobkowi tygodniowemu, przeciętnego robotnika. I za takie żebracze wynagrodzenie sprzedają ci ludzie swoje prawa, swoją godność osobistą! Ale to nie dosyć! Narażają oni się na wielką odpowiedzialność w razie nieszczęśliwego wypadku na budowie, bo przez podpisanie deklaracyi obejmują oni także odpowiedzialność za bezpieczeństwo życia robotników.

Karygodność firmodawcy nie ulega wątpliwości, — według zaś rozporządzenia ministeryalnego z dn. 11 marca 1909 L. 6737 są władze przemysłowe obowiązane stosować bardzo surowy wymiar kary. Początek w tym kierunku już jest zrobiony, trzem majstrom, firmodawcom odebrano już koncesye, postaramy się, aby ten przepis ustawy nie przeszedł w zapomnienie.

W zakończeniu ostrzegamy tego majstra, który w sprawie robót ciesielskich przy ul. Sławkowskiej wszedł już,' lub zamierzał wejść z I. I. Wulkanem w jakikolwiek stosunek, aby się wcześnie z tej afery wycofał, skutki mogłyby być dla niego smutne, Zarazem ostrzegamy go, aby za podmową osób trzecich nie spieszył za sprostowaniem naszych artykułów, bo „dowód prawdy“ możemy każdej chwili przeprowadzić ale wtedy zażądamy zastosowania przepisu § 16 ust. 2 ustawy z dn. 26 grudnia 1893 dz. u. p. N. 193.

Obchód styczniowy w Półwsiu i Zwierzyńcu.

Obchód pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania styczniowego, urządzony w zeszłą niedzielę przez Związki katolickich właścicieli realności Półwsia i Zwierzyńca, dał znowu dowód żywotności, inicyatywy i energii, oraz wykazał dobitnie że postępują w myśl swego statutu w duchu katolicko-narodowym, nie tylko dla dobra swych członków — lecz i dla dobra ogółu. Ile pracy i trudów ponieść musiał komitet obchodu, ażeby w Krakowie dzieło to doprowadzić do skutku, ten ocenić potrafi, kto w Krakowie brał udział w urządzeniach tego rodzaju obchodu, a tem bardziej Związki katolickich właścicieli real, które przez pewne sfery i czynniki są wprost zwalczane.

Pomimo to obchód ten odbył się wspaniale w całym tego słowa znaczeniu, rzec można, pod niektórymi względami prześcignął nawet stary Kraków.

O godzinie 9 i pół rano ruszył pochód od klasztoru PP. Norbertanek z ochotniczą strażą pożarną, weterani z r. 1863 ze sztandarem, wieńcem cierniowym, niesionym przez dwóch włościan, muzyka sokola, oddział Sokoła ze sztandarem, niemal wszystkie Cechy ze sztandarami delegacye: Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, polskiej Rady katolickiej, Straży polskiej, oddział straży ochotniczej z Krowodrzy, Zarządy Związków i w. w. i. Przy wspaniałej pogodzie ruszył pochód do kościoła parafialnego św. Salwatora, gdzie tamtejszy proboszcz, ks. kanonik Pilchowski celebrował uroczystą mszę świętą. Następnie obok kościoła, na grobie jednego z powstańców złożono wieniec, przyczem radca miejski, właściciel realności na Salwatorze, członek Związku, p. Dębicki wygłosił patryotyczną mowę, poczem, po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ i w tymsamym porządku ruszył pochód do kościoła PP. Norbertanek. gdzie ks. Janicki wygłosił wspaniałe okolicznościowe kazanie.

O godzinie 4 i pół po południu w odpowiednio udekorowanej sali, a wypełnionej po brzegi tylko dorosłą i poważną publicznością, między którą było kilka osobistości i ze starego Krakowa, witany frenetycznymi i długotrwałymi oklaskami, rozpoczął odczyt o powstaniu w r. 1863 — ze znaną znajomością rzeczy i swadą p. prof. Grabowski.

Zaznaczyć musimy, że dla braku miejsca bar-

dzo wiele osób nie wpuszczono na salę; audytoryum z zapartym oddechem słuchało każdego słowa, dlatego też oklaskom po zakończeniu nie byłoby końca, gdyby nie to, że prezes Związku z Półwsia, p. Matz wyszedł na podyum i zapraszał publiczność na wiec o zamykanie szynków od soboty do poniedziałku. Zaznaczyć trzeba, że również ładnie była udekorowana brama kościoła cmentarnego na Salwatorze, festonami, chorągwiami, kosami i herbami polskimi. Cała wieża kościoła była przystrojona mnóstwem chorągwi o barwach narodowych — a z wieży trąbiono pobudkę — hejnały, oraz pieśni nabożne i narodowe.

Wieczorem tego dnia odbyła się staraniem Związków w Półwsiu i Zwierzyńcu, w pięknie udekorowanej sali, w willi p. Karolli uczta, w której wzięli udział przedewszystkiem uczestnicy powstania styczniowego ze »Schroniska», kilku radców miejskich, reprezentanci Związków katolickich właścicieli realności w gminach przyłączonych, duchowieństwo, reprezentanci prasy, »Straży polskiej«, »Domu robotniczego i wielu zaproszonych gości. Powitał zeranych ks. P i l c h o w s k i, dziękując imieniem komitetu wszystkim, którzy w tym uroczystym obchodzie wzięli udział, a przedewszystkiem: krakowskim Cechom, Sokolstwu, Ochotniczej Straży pożarnej, delegacyom Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego, »Rady katolickiej«, »Straży Polskiej«, i innym.

Następnie przemawiał delegat »Straży polskiej« Dr R e t m a ń s k i, podnosząc ducha patryotycznego, panującego w Związkach kat. właścicieli realności.

Ks S t a i c h reprezentant »Domu robotniczego«, przyniósł pozdrowienie od tego Stowarzyszenia.

P. M a t z, prezes stałego związku katolickich właścicieli realności, zaznaczywszy, iż w obchodzie niniejszym wzięło tak liczny udział duchowieństwo katolickie, wzniósł toast na jego cześć. Oświadczył dalej, że Związki w myśl wskazań nieodżałowanej pamięci S t a f i e j a, sekretarza Rady powiatowej w Krakowie, działają w duchu patryotycznym i katolickim.

P. T c h ó r z e w s k i w dłuższem przemówieniu wzywał zebranych do udziału w założonej przez związek w Półwsiu kasie oszczędności. Przy tej sposobności rozdał wśród dzieci szkolnych biorących udział w obchodzie dziesięć książeczek wkładkowych z kwitami po 2 korony ofiarowanych przez związek.

Pan S i k o r a, jako przewodniczący komitetu obchodowego, wskazał na liczny udział w uroczystości członków związków podmiejskich, przyczem wzywał do urządzania podobnych obchodów patryotycznych w innych dzielnicach przyłączonych.

Redaktor N i e m i e c podkreśliwszy poświęcenie bohaterów roku 63 tudzież bezinteresowną ich gotowość ponoszenia ofiar dla drugich przedstawił, iż obecnie mamy również ludzi poświęcenia, pracujących w rozmaitych organizacyach. Ludzi takich mamy w Związkach katolickich właścicieli realności, gdzie pracują z zaparciem się dla dobra ogółu. Te dzielne jednostki należy popierać przez wpisywanie się jak najliczniejsze w poczet członków Związków. Im bowiem one będą silniejsze, tem prędzej dojdą do celu. Mowca wniósł toast na pomyślność i rozwój Związków katolickich właścicieli realności w ręce p. prezesa Matza.

Przemawiali nadto uczestnik powstania p. M a ł e c k i, radca miejski J. St. C h w a s t e k, uczestnik powstania, p. S w o l k i e n, a jeden z powstańców oddeklamował prześliczny wiersz. Wreszcie p. M a t z wzniósł toast na cześć nieobecnego z powodu choroby wiceprezesa Związku w Zwierzyńcu, p. S t a n i s ł a w a R u s s k a, podnosząc jego zasługi około stowarzyszenia, tudzież inicyatywę do urządzenia niniejszego obchodu i przesyłając mu równocześnie imieniem zgromadzonych serdeczne pozdrowienie i życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Ucztę przegradzały śpiewy i deklamacye dzieci szkolnych, wypowiedziane ze szczerem przejęciem i odczuciem. Zawdzięczać to należy niestrudzonemu w pracy kierownikowi szkoły p. Z y d r o n i o w i.

Wśród poważnego nastroju przepędzili uczestnicy, podejmowani gościnnie przez gospodarzy pp.: Matza i Sikorę, kilka godzin.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Judasz z Kariotu“

dramat Rostworowskiego.

Ostatnia premiera w teatrze krakowskim przypomniała nam świetne czasy najpomyślniejszego rozwoju naszej sceny. Nie tylko była daną sztuka niepośledniej wartości literackiej ale — trzeba to podkreślić — wystawienie jej przeszło oczekiwania nawet najbardziej wymagających. Jednem słowem autor i wykonawcy sprawili nam wspaniałą artystyczną ucztę.

Autor »Judasza z Kariotu« p. Rostworowski lubuje się w rozwiązywaniu pewnych zawiłych problemów. Wykazały to wystawione już dwie jego rzeczy, w których okazał się do pewnego stopnia głębszym myślicielem. Dla tego rodzaju literata nęcącą być musiała legendarna, biblijna postać ucznia Chrystusowego i tragizm jego duszy. Biblia podaje, że Judasz wydał Chrystusa za trzydzieści srebrników. Postać zwyczajnego zdrajcy, nie odpowiadała duchowej strukturze autora i dlatego omotał bohatera dramatu w gęstą sieć fatalizmu. Judasz Rostworowskiego, to filozofujący właściciel »kramu z chlebem i rybą« człowiek, co pojął naukę Chrystusa w sposób pozytywistyczny, co oczekiwał zapowiedzianego Królestwa Bożego tu, na tej ziemi, a nie w życiu pozagrobowem. To mylne zrozumienie głoszonych zasad, jest podstawą zwątpienia i wynikającej z niej w dalszym rozwoju akcyi zdrady. Swoją drogą, psychika Judasza jest w niejednym momencie jakąś niezwykłą, niespodziewaną i dlatego może autora spotkać zarzut niekonsekwencyi w kreśleniu duszy bohatera.

»Judasz z Kariotu« jest nowością niezwykłą i niepoślednią, nowością o sprecyzowanym charakterze, przedstawiająca tragizm duszy ludzkiej. Tego rodzaju utworów nie wiele mamy w naszej literaturze i dlatego utwór Rostworowskiego należy powitać z pełnym pietyzmem.

„Judasz“ obudził żywe zainteresowanie. Złożyła się na to i ta okoliczność, że dyrekcya przystąpiła do jego wystawienia z pełnym, pochwały godnym zapałem. Nie mogąc zapełniać zbyt wiele miejsca opisem sceneryi, kulisów i reżyseryi, które musiały zadowolić najwybredniejsze wymagania ludzi, stałe teatr odwiedzających, większą uwagę poświęcić należy grze artystów.

Rolę główną objął dyrektor S o l s k i. Możnaby śmiało stwierdzić, że artysta przygotowując swego Judasza, badał jego duszę, przeglądając włókno po włóknie. Ta niewiara początkowa, ten późniejszy zapał dla nauki Chrystusa, sposób dowodzenia, objawiająca się co chwila bezgraniczna miłość dla żony Racheli, cała wewnętrzna walka między służeniem świętej sprawie a zdradą Nauczyciela, to przygnębienie i strach podczas zeznań w pałacu Annasza i wreszcie niemoc jakaś wobec strasznego fatalizmu, wszystko to znalazło w grze Solskiego świetne uplastycznienie. Judasz Solskiego to nowy tryumf tego artysty na polu sztuki aktorskiej. Mało dziś mamy artystów, którzyby tak grać potrafili.

Z innych ról, znacznie mniejszych, zasługuje na uznanie Rachela w opracowaniu p. Z a w i e j s k i e j, Faryzeusz Rabban p. B o ń c z y, Apostoł Jan p. B i e g a ń s k i e g o. Reszta zespołu grała bez zarzutu.

Reżyseryi, spoczywającej w ręku p. Jednowskiego, powinszować takich scen jak kłótnia żydów u Annasza.

Ponieważ mamy zamiar wydać z okazyi nadchodzących Świąt Wielkanocnych pismo nasze w znacznie zwiększonej objętości i nakładzie, przeto upraszamy, aby Szanowne Firmy, które zechciałyby się inserować w tym świątecznym numerze, zgłaszały swoje ogłoszenia w Administracyi „Tygodnika Mieszczańskiego“ (ul. św. Krzyża l. 7) od godz. 9—12 w południe i od 3—6 popołudniu.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Wiec w sprawie zamykania szynków. Staraniem Polskiej Rady katolickiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca 1913 r., o godz. 4 po południu w sali „Sokoła“ w Krakowie, w i e l k i w i e c w s p r a w i e z a m y k a n i a s z y n k ó w w n i e d z i e l e i ś w i ę t a, z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie prezesa Prof. Dra B. W i c h e r k i e w i c z a.
2. „Ustawodawstwo państwowe i krajowe a zamykanie szynków w niedziele i święta“ — ref. Dr Stanisław B i a ł y, radca sądu krajowego, poseł do Rady państwa.
3. „Koncesye szynkarskie miejskie a ograniczenie pijaństwa“ — referent Tad. T a b a c z y ń s k i, inżynier c. k. kolei państwowych.
4. Dyskusya.

W odezwie wydanej z powodu organizowania wiecu przez Polską Radę katolicką, czytamy:

„Od wielu lat rozlegają się w kraju liczne głosy domagające się zamykania szynków w niedziele i święta, a także ograniczenia koncesyi zbyt licznych.

„Na głosy te niestety sfery miarodajne pozostają w kraju nieczułe. Dlatego to w r. 1908 zapoczątkowało poważne grono obywateli wielki wiec w Krakowie, obesłany przez przedstawicieli najrozmaitszych stronnictw.

„Na podstawie uchwał tego wiecu wniesiono do Sejmu petycyę, zaopatrzoną 50.000 podpisów, domagającą się zamykania szynków w niedziele i święta. Ale mimo, że już piąty upływa rok od owej pamiętnej chwili, nie możemy doczekać się pomyślnego sprawy załatwienia.

„Czy mamy milczeć? — nie — byłoby ro dowodem braku wytrwałości i wiary w zwycięstwo dobrej sprawy; dlatego będziemy wołać, krzyczeć i nawoływać aż do skutku“....

Wezwanie na wiec. Zarząd Związku „Eleuteryi“ wzywa gorąco wszystkich członków miejscowych i zamiejscowych (z okolic Krakowa), do gremialnego wzięcia udziału w w i e l k i m w i e c u, w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Wiec ten odbędzie się w niedzielę dnia 2 marca b. r., o godzinie 4-ej po południu w sali „Sokoła“, przy ulicy Wolskiej. Sprawa zamykania szynków i karczem, to jeden z najważniejszych warunków podniesienia się duchowego i ekonomicznego narodu polskiego i dlatego akcyę tę nietylko abstynenci, ale cały, zdrowo myślący ogół, poprzeć z całych sił powinien.

Z „Eleuteryi“. W „Eleuteryi“, ul. św. Jana, 2, II p., rozpoczął się zapowiedziany szereg odczytów. — Minionej niedzieli wygłosił Dr Paweł K e p p l e r odczyt „O szkodliwych następstwach alkoholizmu“. Z prawdziwie oratorską swadą wygłoszonym wywodom prelegenta, popartym dowodami, przysłuchiwało się z wielkiem zainteresowaniem liczne audytoryum, które po zakończeniu nagrodziło go burzą oklasków.

W niedzielę dnia 2 marca b. r., o godz. 7-ej wieczorem wygłosi p. Dr K e p p l e r drugi odczyt na temat: „N a p o j e w y s k o k o w e a i c h f a ł s y f i k a t y“. Odczyt ten będzie jeszcze interesowniejszy, gdyż będzie zawierał cenne przestrogi nawet dla nieeleuteryków. — Zarząd „Eleuteryi“ prosi o liczny udział. Wstęp dla członków „Eleuteryi“ i „Gwiazdy“ 10 halerzy — dla gości 20 halerzy.

Waleczny Pająk przypieczętowany. W ubiegły czwartek odbyła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciwko bibliotekarzowi Dyrekcyi kolejowej p. Witowskiemu, wniesiona przez „walecznego“ Pająka, o obrazę czci, której rzekomo miał się dopuścić p. Witowski przez to, iż powiedział Pająkowi: „ty szubrawcze“. Ten „argument“ miał spowodować Pająka do pobicia p. Witowskiego w gmachu Dyrekcyi, o którem już donosiliśmy, jak również o tem, że wyrokiem sądu został Pająk zasądzony na sześć dni aresztu.

Myślał sobie tedy Pająk, że osiądzi swój pobyt w kryminale tem, iż zaskarży p. Witowskiego o obrazę. Tymczasem pomylił się bardzo. Bo oto na czwartkowej rozprawie, po świetnej obronie mecenasa Zakrzewskiego, sędzia uwolnił p. Witowskiego od winy, motywując w ten sposób, że w chwili, gdy p. Witowski rzucał w twarz Pająkowi: „ty szubrawcze“, Pająk nie urzędował, lecz bił oskarżonego. Ponieważ bicie nie leży w zakresie urzędowania w Dyrekcyi kolejowej, przeto nie nastąpiła obraza Pająka w czasie służby. Mógł tylko p. Witowski obrazić go jako człowieka. W takiej jednak krytycznej chwili znajdował się p. Witowski pod nie

NADESŁANE.

odpornym przymusem i sprowokowany przez Pająka, mógł mu rzucić taki dosadny epitet.

Wyrok przyjęła sala — natłoczona słuchaczami — z wielkiem zadowoleniem. Pająk został „dokumentnie“ przypieczętowany.

Teraz kolej na akcyę Dyrekcyi kolejowej względem Pająka. Nie ma innej rady, tylko musi się go usunąć!

Pająkowi gratulujemy nowej marki!

Zamiast śmieci... Pająk. Nastała jakaś nowa i dziwna moda. Oto codziennie przed godziną 8 rano zajeżdża przed dom Pająka na Dębnikach niejaki pan Sippel, urzędnik Zakładu czyszczenia miasta, magistrackim wózkiem, zaprzężonym w magistrackie konie, zabiera Pająka i odwozi go do biura Dyrekcyi kolejowej. Ponieważ nie słyszeliśmy dotąd o takiej uchwale Rady, aby poszczególnych radców miejskich przewożono codziennie na koszt miasta do rozmaitych biur i przedsiębiorstw całkiem prywatnych, dlatego zapytujemy, na jakiej podstawie trudni się p. Sippel przewożeniem Pająka, zamiast pilnować obowiązków urzędnika Zakładu czyszczenia? Czy uchwalanie nowych podatków i zaciąganie nowych pożyczek ma na celu utrzymywanie ekwipaży dla „walecznego“ Pająka? Czy nie lepiejby zrobiono, aby tę parę koni przeznaczono do wywozu śmieci? — Wszak narzeka się, że brak jest koni w Zakładzie czyszczenia miasta. Apelujemy do prezydyum miasta, aby p. Sippla zajęto przy wywozie śmieci i błota, a nie Pająka. P. Sippel powinien się bezwarunkowo oryentować w swych obowiązkach i nie mylić się przy wywożeniu. Wszak rozróżnia chyba, co Pająk, a co śmieć. Miałżeby taki fachowy urzędnik zatracić różnicę między temi dwoma pojęciami. Niech go w tym kierunku wyegzaminuje prezydyum.

Śmierć szczurom i myszom. Zwracamy uwagę naszych Czytelników na załącznik, jaki znajduje się w środku naszego pisma, którego treść zwrócić musi uwagę każdego, kto jest nawiedzony plagą szczurów. Jak nam wiadomo, że wszelkie choroby zaraźliwe roznoszone są przez te małe, lecz tak groźne zwierzątka. Otóż wynaleziono nową truciznę, która absolutnie wytępia doszczętnie — ponieważ przez zjedzenie trutki, szczur i mysz podlega zakażeniu i przeto jedno drugie zaraża i tępi. Zastępca tego wynalazku przedłożył nam cały szereg listów dziękczynnych, jakie otrzymuje od nabywców niniejszego preparatu. Bliższych informacyj udziela sekretarz instytutu p. Józef Sadzikowski Kraków, Zielona 19.

Sprawy zawodowe.

Ogłoszenie

o zapomogach z funduszu im. Walerego Rzewuskiego ustanowionych dla czeladzi rzemieślniczej na wyjazd za granicę na rok jeden, w celu dalszego kształcenia się.

1. O zapomogi te mogą się starać: 1) Blacharze, 2) Cukiernicy i piernikarze, 3) Drukarze i litografowie, 4) Farbiarze, kapelusznicy, garbarze i rękawicznicy, 5) Fotografi, 6) Golarze i fryzyerzy, 7) Introligatorzy i pudełkarze, 8) Kaflarze i garncarze, 9) Kamieniarze, 10) Kotlarze i brązownicy, 11) Kowale i siodlarze, 12) Krawcy, 13) Kuśnierze i czapnicy, 14) Malarze pokojowi, 15) Murarze, cieśle, stolarze i brukarze, 16) Piekarze, 17) Pokostnicy i lakiernicy, 18) Powroźnicy i szczotkarze, 19) Rzeźbiarze (snycerze), 20) Ślusarze, nożownicy i pilnikarze, 21) Stolarze i bednarze, 22) Szewcy, 23) Szklarze, 24) Tapicerzy, 25) Tokarze i parasolnicy, 26) Zegarmistrze, 27) Złotnicy i jubilerzy.

2. Podania wnosić należy do kancelaryi Arcybractwa Miłosierdzia (ulica Sienna Nr. 5) najpóźniej w pierwszych dniach marca b. r. i do podania dołączyć: 1) Metrykę chrztu dowodzącą, że kandydat jest religii rzymsko-katolickiej, że jest rodem z Krakowa i że jest synem rodziców Polaków, 2) Świadectwo ukończonej szkoły ludowej, względnie wydziałowej lub której z klas wydziałowych, 3) Świadectwo z ukończonej klasy drugiej kursu przemysłowego, jednej ze szkół przemysło-

wych, uzupełniających w Krakowie, 4) Świadectwo wyzwolin na czeladnika. 5) Świadectwo, że przez dwa lata po wyzwoleniu, pracował chlubnie w swoim zawodzie jako czeladnik, 6) Świadectwo wydziału cechu, że okazuje w swoim zawodzie wybitniejsze zdolności, 7) Urzędowe świadectwo lekarskie o stanie zdrowia, 8) Świadectwo z własnej parafii dowodzące, że postępowanie kandydata było dotąd pod każdym względem nienagannem i że jest stałych zasad religii rzymsko-katolickiej, 9) Świadectwo magistratu m. Krakowa stwierdzające dotychczasowe nienaganne zachowanie się, 10) Deklaracyę pisemną, że kandydat zamierza udać się za granicę kraju (dokąd?) na rok jeden, celem dalszego kształcenia się w swoim zawodzie. (Deklaracya ta ma być poświadczoną przez dwóch wiarogodnych ręczycieli i cechmistrza odnośnego cechu, że proszący po uzyskaniu stypendyum z dniem 1 Maja roku 1913 wybierze się w podróż i że przed upływem roku nie wróci do Krakowa, chyba w razie usprawiedliwionej nagłej potrzeby, za wiedzą i zezwoleniem starszego Arcybractwa Miłosierdzia).

3. Zapomoga wynosić będzie 600 (sześćset) koron, płatna kwartalnie z góry po 150 koron dnia 1 Maja, Sierpnia, Listopada i Lutego. Pierwsza rata płatną będzie za kwitem stypendysty i poświadczeniem księdza, że stypendysta odbył spowiedź Wielkanocną w roku bieżącym; dalsze raty płatne będą za kwitem stypendysty koramizowanym przez majstra, względnie fabrykanta, u którego stypendysta pracować będzie za granicą kraju.

4. Przed wyjazdem za granicę obdarowany wysłucha Mszy św., którą odprawi ks. Kapelan Arcybractwa Miłosierdzia za duszę fundatora i na błogosławieństwo dla wyjeżdżającego.

5. Przez cały rok pobytu za granicą (rok liczy się od 1 Maja do Maja) ma obdarowany tą zapomogą, należeć i brać udział w stowarzyszeniach katolickiej młodzieży rzemieślniczej (katholische Gesellenvereine).

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie budowy elektrowni wodnej w Jazowsku.

W ubiegłym tygodniu odbyła się w sali Unii Lubelskiej zwołana przez Wydział krajowy ankieta w sprawie budowy w Jazowsku zakładu wodno-elektrycznego dla dostarczania prądu miastom, położonym w część kraju od Nowego Sącza do Krakowa, oraz w celu porozumienia się co do projektowanego współudziału miast w sfinansowaniu tego przedsiębiorstwa.

Ankiecie przewodniczył marszałek krajowy hr. Gołuchowski udział wzięli: zastępca marszałka Pilat, członkowie Wydziału krajowego Jahl, Onyszkiewicz i Bernadzikowski, rektor Politechniki Hauswald wraz z profesorami Rothertem i Mościckim, delegaci Rady miasta Krakowa Maywalt i Dr Starzewski z dyrektorem elektrowni inż. Bielińskim, Dr Beres imieniem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, burmistrz miasta Nowego Sącza Dr Barbacki z inżynierami Górskim i Rauchem, poseł Maiss, burmistrz miasta Bochni oraz radca Wydziału krajowego Schworm.

Ankietę zagaił marszałek, wyłuszczając jej cel, poczem referent prof. Dr Ossowski przedstawił szczegółową genezę i zasady całego projektu centrali wodnej na Dunajcu obok Jazowska i objaśnił ważniejsze momenty programu technicznego oraz finansowego.

Na zaproszenie marszałka objawił fachową opinię rektor Politechniki Hauswald oraz znany w świecie naukowym fachowiec, profesor elektrotechniki we Lwowie Rothert.

Rektor Hauswald w nader ciekawym wywodzie przedstawił społeczne i ogólno-ekonomiczne znaczenie projektu dla kraju i wykazał cyfrowo korzyści, płynące z jego zrealizowania dla całego gospodarstwa krajowego.

Zdaniem rektora Hauswalda kraj winien podjąć inicjatywę w sprawie Jazowska i wystąpić przed Sejmem z wnioskiem na objęcie kierowniczej roli w zorganizowaniu i przeprowadzeniu całego dzieła.

Prof. Rothert rozpoczął mowę od opisu stosunków w północnych Włoszech, które dzięki racyonalnemu wyzyskaniu sił wodnych stają obecnie jednym z najbardziej przemysłowych zakątków Europy.

Przechodząc do oceny technicznej projektu wyraził prof. Rothert zdanie, że projekt wodny, opracowany przez prof. Narutowicza z Zurychu uwzględnia i zastosowuje wszystkie zdobycze dzisiejszej wiedzy technicznej. Projekt jest zupełnie gotowy i dojrzały do natychmiastowego rozpoczęcia budowy.

Prof. Rothert uważa przedłożony przez referenta program zrealizowania projektu we formie towarzystwa akcyjnego, a więc organu sprawnego i ruchliwego, wyposażonego jednak w kapitał publiczny, za nadzwyczaj szczęśliwie pomyślany i radzi przystąpić do jak najszybszego wyprowadzenia w czyn całej idei.

Zdaniem pos. Maissa winien kraj bez dalszej zwłoki zająć się projektem, a forma udziału poszczególnych gmin miejskich w przyszłem przedsiębiorstwie, będzie musiała zależeć od ich sprawności finansowej.

Delegat krakowskiej Rady miejskiej nadinsp. Maywalt przedstawił genezę stosunku miasta Krakowa do projektu prof. Ossowskiego i streszcza kroki, poczynione w tej sprawie przez miasto Kraków. Niestety opinia rzeczoznawców, zaproszonych przez miasto, nadeszła dopiero w ostatniej chwili, tak iż delegaci Rady miejskiej wiążącego oświadczenia na razie złożyć nie mogą.

Nadinsp. Dr Starzewski omówił znaczenie projektu ze stanowiska miasta Krakowa, a następnie z punktu widzenia interesów kraju. Wyłuszczywszy dokładnie doniosłość całej sprawy dla rozwoju gospodarczego zachodniej Galicyi, oświadczył mowca, iż projektem wyzyskania siły wodnej Dunajca winien zająć się kraj z całą energią.

Dr Beres oświetlił ze stanowiska gospodarczo społecznego doniosłość projektu dla okolicy, przeciętej przyszłą trasą przewodów wysokiego napięcia, obejmującej 4.900 km² powierzchni. Zrealizowanie pierwszego konkretnego i pod względem technicznym zupełnie dojrzałego projektu, posiadać będzie przykładowe znaczenie dla całej sprawy wyzyskiwania sił wodnych w Galicyi.

Nowe a tanie źródło energii przyczyni się w znacznej mierze do podniesienia produkcyi przemysłowej, rękodzielniczej oraz rolniczej w zachodniej części kraju. Mowca zwraca uwagę na nie bezpieczeństwo przejścia zakładu w obce ręce i stwierdza wyższość formy organizacyjnej, polegającej na połączeniu wielkich konsumentów publicznych prądu, nad przedsiębiorstwem prywatnem.

Imieniem Izby handlowej w Krakowie wyraża mowca zapatrywanie, iż zrealizowaniem projektu winien w jak najkrótszym czasie zająć się Wydział krajowy, gdyż w przeciwnym razie nie objawią się związane z tym sposobem przeprowadzenia sprawy korzyści społeczne projektu, gdyż właściciele koncesyi będą zmuszeni oddać zakład w ręce kapitału prywatnego — a jak w naszych stosunkach — zapewne pozakrajowego.

Burmistrz Nowego Sącza Dr Barbacki oraz inżynierowie Górski i Rauch przedstawili stanowisko Nowego Sącza, którego Rada miejska w zrozumieniu i uznaniu doniosłości projektu, powzięła już formalną uchwałę, mocą której weźmie udział w kapitale akcyjnym przyszłego towarzystwa kwotą conajmniej 1½ miliona koron.

Po wyjaśnieniu końcowem prof. Dra Ossowskiego zabrał ponownie głos rektor Politechniki prof. Hauswald i raz jeszcze wskazał na konieczność rychłego przeprowadzenia budowy elektrowni w Jazowsku, jako pierwszego krajowego zakładu siły wodnej.

Skonstatowawszy z naciskiem jednomyślność zapatrywań wszystkich członków ankiety, zaproponował rektor Hauswald przyjęcie następującej rezolucyi:

Uczestnicy ankiety z dnia 20 lutego 1913 wyrażają przekonanie, że wyzyskanie energii wodnej ma nie tylko znaczenie dla przedsiębiorczości prywatnej, ale przyczyni się również w wysokim stopniu do trwałego podniesienia dobrobytu kraju:

uznają przedłożony projekt elektrowni wodnej w Jazowsku za zupełnie dojrzały i pod względem technicznym odpowiedni;

oraz proszą Wydział krajowy, aby

1) wezwał gminy, szczególnie interesowane do oświadczenia się co do rodzaju ich udziałów w sfinansowaniu, oraz

2) rozważył kwestyę udziału samego kraju w temże przedsiębiorstwie.

Stwierdziwszy jednomyślność głosowania, podziękował marszałek uczestnikom ankiety i zamknął jej obrady.

Jarmarki lipskie. Terminy tegorocznych jarmarków lipskich ustalone zostały w następujący sposób:

Targ przedwielkanocny (Oster Vormesse) od 3—15 marca. Targ obejmuje wystawę wzorów, wyrobów ceramicznych, szklanych, metalowych, drewnianych, papierowych, skórzanych, gumowych, rogowych, celuloidowych, galanteryi, zabawek, artykułów karnawałowych, kotylionowych ozdób na drzewko, kwiatów sztucznych, mydła i perfumeryi, przyborów toaletowych, podróżnych i sportowych i t. p.

Targ wielkanocny (Ostermesse) 30 marca do kwietnia. Obejmuje wystawę wyrobów kuśnierskich, skórzanych i tkackich.

Targ na św. Michała (Michaelismesse) 31 sierpnia do 20 września.

Targi na skórę i wyroby skórzane, rozpoczną się 31 marca względnie 3 września.

Równocześnie z targiem przedwielkanocnym i targiem na św. Michała, odbędzie się jarmark papierowy i kartonaży.

Targ na szczeć, rozpocznie się 30 czerwca.

Giełda na przędzę (Garnbzrse) odbędzie się w dniach 10 stycznia, 14 marca, 13 czerwca i 12 września.

Wystawa niemieckiego Związku kuśnierzy otwartą będzie dnia 2 i 3 kwietnia.

Katalogi wystawcówców przeglądnąć mogą interesowane firmy w biurze Izby handlowej.

Ogłoszenie dostawy. Dnia 4 marca 1913 roku odbędzie się w Kierownictwie regulacyi Dniestru w Stanisławowie rozprawa ofertowa na dostawę kamienia łamanego do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Dniestrze pod Dołhem i Strychańcami.

Bliższych informacyi zasięgnąć mogą interesenci w biurze Izby handlowej w Krakowie.

Zivnostenská Banka

w Krakowie, Rynek 17.

kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, jak: losy, renty, listy zastawne, akcye, obligacye. Monety zagraniczne, marki, franki, ruble, dolary. Załatwia wszelkiego rodzaju interesabankowe.

Uskutecznia szybko zlecenia giełdowe, przekazy na miejsca kąpielowe i zagraniczne. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe. K 5000 wypłaca dziennie bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

KONKURS

Stow. „Samopomocy doraźnej“

w Krakowie, przy ul. Wiślnej l. 10

na mocy uchwały Walnego Zebrania z 26 stycznia br.

rozpisuje niniejszem konkurs

na 10 bezpłatnych miejsc

na członków Stowarzyszenia.

Wpisowe zapłaci za przyjętych Kasa Stowarzyszenia.

Ubiegający się o nabycie bezpłatne praw członka mają należeć do sfer rękodzielniczych, handlowych lub innych wolnych zawodów i pochodzić z Galicyi.

WARUNKI:

1) Nieprzekroczony 30-ty rok życia.
2) Świadectwo lekarskie stwierdzające zupełnie dobry stan zdrowia.

Pierwszeństwo mają żonaci obarczeni rodziną. Podania wnosić należy do 15 marca 1913 roku do Zarządu Stowarzyszenia w Krakowie przy ulicy Wiślnej l. 10.

Kraków, 9 lutego 1913.

Przewodniczący:
Schiller.



ZJEDNOCZONE AUSTR. AKCYJNE TOWARZYSTWO PAROWEJ ŻEGLUGI

AUSTRO-AMERICANA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. p.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny: **JENERALNA AJENCYA GOLDLUST i SKA KRAKÓW, LUBICZ 7.** (naprzeciw dworca kolei). — Dla wschodniej Galicyi: **Lwów, Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2.** oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie: **Tryest: Dyrekcya Austro -Americany, Via Molin Piccolo 2. Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Kärntnerring 7. II., Kaiser Josefstr. 36.**



Amerykańskie urządzenia biurowe marki „ARBOR“

przewyższające co do jakości i przystępnej ceny absolutnie każdy towar konkurencyjny, dostarcza generalny zastępca na Galicyę:

„Argus“, Kraków, Floryańska 47. Tel. 1408

Pracownia bandaży Zofii Węgrzynowicz

W KRAKOWIE

wyłącznie dla pań i dzieci Grodzka 9 — — Grodzka 9

SPÓŁKA ZIEMSKA W KRAKOWIE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

ULICA BRACKA L. 6. II. p. TELEFON N. 2156.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, iż zostało otwarte Biuro kupna-sprzedaży majątków ziemskich, lasowych, kamienic, realności, will, parcel i t. d. pod firmą „Spółka ziemska w Krakowie,“ w zakres którego wchodzą:

KUPNO na własny rachunek i ewentualnie pośredniczy w kupnie, sprzedaży i zamianie majątków ziemskich, lasowych i realności miejskich, jak również wszelkich produktów rolnych i lasowych.

SPRZEDAŻ maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, węgli, ropy oraz wszelkich artykułów dla celów przemysłowych i rolniczych.

ZASTĘPSTWO firm bankowych i parcelacyjnych.

AGENCYA ubezpieczeń wszelkiego rodzaju za zwrotem 2% skonta.

LOKACYA kapitałów, konwersya długów w możliwie najrozmaitszych kombinacyach, pod dogodnymi warunkami, jak również eskont weksli **dla osób na stanowiskach.**

Załatwianie spraw dyskretne, odwrotną pocztą — w różnych językach. Udziela się porady prawnej i objaśnienie bezinteresownie.

Firma posiada rozległe stosunki w każdej gałęzi przemysłu, tak w kraju jak i zagranicą, co możemy udowodnić licznemi już transakcyami tu wymienionych z zakresów działania. Posiadamy do tego ludzi prawdziwie fachowych.

Polecając się łaskawym względom

SPÓŁKA ZIEMSKA W KRAKOWIE.

Pierwszorzędny

Zakład krawiecki

ANTONIEGO KADŁUCZKI

w Krakowie, ulica Grodzka L. 35.

wykonuje ubrania męskie według najnowszej mody po cenach umiarkowanych z własnego lub powierzonego materyału.

P. T

Upraszamy Szanownych Czytelników o łaskawe powoływanie się przy zamówieniach na „Tygodnik Mieszczański“.

Zakład ślusarstwa artystyczno - budowlanego

Jan Starzek

: Kraków, ulica Wielopole l. 4. :

(obok głównej poczty).

poleca jako specyalności: Schody żelazne, Balkony, Bramy, Ogrodzenia, Balustrady schodowe, wszelkie roboty kute artystyczne i budowlane.

Specyalny dział rekonstrukcyi wag decymalnych i stołowych — reperacye wag i ciężarków oraz cechowanie w c. k. urzędzie uskutecznia w jak najkrótszym czasie.

:: CENY KONKURENCYJNE. ::

W 2 DO 3 MIESIĘCY

przygotowuje każdego do egzaminów prywatnych z buchalteryi kupieckiej pojed. i podwójnej, rachunków kupieckich, stenografii, nauki o handlu i korespondencyi handl., składanych w c. k. Akademii handl. w Krakowie.

BIURO BUCHALTERYJNE

„HERMES“

właściciel: J. PILCH i SKA

w Krakowie, Rynek Kleparski L. 16

(róg ulicy św. Filipa)

które ręczy za sumienne przygotowanie i dobry wynik. Specyalność buchalterya bankowa. Osoby z prowincyi przygotowuje w drodze korespondencyjnej własną metodą. Prowadzi i zakłada księgi we wszelkich przedsiębiorstwach w swojem biurze lub też na miejscu za małą opłatą. Sporządza i sprawia bilanse ręcząc za dyskrecyę. Dla dogodności P. T. Klientów prowadzi biuro pisania na maszynach. Ceny niskie. Liczne listy dziękczynne i polecające. — Dla pań osobne godziny.

Przystanek kolei elektrycznej.

Kazimierz Rudnicki

Półwsie - Zwierzyniec ul. Kościuszki

poleca swój sowicie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH

win oraz pokoje do śniadań.

Gorące i zimne przekąski.

Piwo okocimskie i pilzneńskie.

Lokal otwarty do 11 w nocy.

SPECYALNY ZAKŁAD DLA MASAŻU ręcznego, wibracyjnego, kosmetycznego i elektryzacyi SŁUCHACZA MEDYCYNY

Stanisława KRUSZYŃSKIEGO

W KRAKOWIE, ULICA KARMELICKA L. 30 I. p.

Godziny ordynacyjne od 3—6 popołudniu DLA UBOGICH DARMO od godzimy 6-tej do 7-mej wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).